

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXIII

Maj - Czerwiec 2007

Nr 3

Napełnieni Duchem Świętym

**„A gdy skończyli modlitwę, zatrząsło się miejsce,
na którym byli zebrani, i napełnieni zostali wszyscy
Duchem Świętym, i głosili z odwagą Słowo Boże”.**

– Dz. Ap. 4, 31 –

Zesłanie Ducha Świętego w Zielone Świątki (por. Dz. Ap. 2, 1-4) rozpoczęło nowy okres: powstał pierwotny zbor chrześcijański. Opis z Pisma Świętego pozwala poznać, że między wierzącymi istniała serdeczna wspólnota. Jednakże ataki z zewnątrz były znaczne. Decydenci w Jerozolimie żądali wyjaśnień od apostołów i grozili im. W tej sytuacji w zborze szczególnie się modlono. (por. Dz. Ap. 4, 24-30) Ta modlitwa musiała być bardzo intensywna, ponieważ Pismo Święte opisuje, że to miejsce „zatrząsło się”. Zaskakujące jest to, iż w naszym słowie biblijnym jest mowa, że „napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym”. Chodziło tutaj przecież o zbor Pana, a więc możemy założyć, że wierzący już wcześniej przyjęli Ducha Świętego. Dlaczego jeszcze raz zostali napełnieni Duchem Świętym? Doświadczenie uczy, że posiadanie Ducha Świętego nie jest gwarancją, że cały czas jest się kierowanym przez

Ducha Świętego i wszelkie działanie pochodzi z Ducha Bożego. O to stale na nowo trzeba się starać. Ważną pomocą jest modlitwa.

Nasze słowo biblijne poświadcza, że napełnienie Duchem Świętym miało skutki: wierzący „głosili z odwagą Słowo Boże”. Jeżeli ktoś jest napełniony Duchem Świętym, innymi słowy jest pełen Ducha Świętego, wtedy zawsze ujawniają się tego skutki. To wyraźnie można wywnioskować z Pisma Świętego. To pokazują następujące przykłady:

- Gdy Maria przyszła do domu Elżbiety, to ta została napełniona Duchem Świętym. Zaczęła słać Boga oraz wychwalać Marię i jej dziecko, wyrażając dogłębne poznanie. (por. Ew. Łukasza 1, 41-45)
- Jezus był pełen Ducha Świętego, zanim był kuszony przez diabła na pustyni. Mógł oprzeć się pokusie. (por. Ew. Łukasza 4, 1-13)
- Szczepan był pełen Ducha Świętego i widział chwałę Bożą. (por. Dz. Ap. 7, 55-60) W czasie kamienowania zapewne nie dostrzegał zbyt wiele z tego, co ziemskie.
- W innym miejscu Dziejów Apostolskich jest mowa, że uczniowie byli pełni radości i Ducha Świętego. (por. Dz. Ap. 13, 52) Napełnienie Duchem Świętym ma ścisły związek z radością.

Z tego wynikają konkretne wnioski. Zawsze jest błogosławieństwem, kiedy modlimy się o to, aby stale być napełnionym Duchem Świętym, a więc, aby działać z Ducha Świętego. Kiedy czynimy to intensywnie, wtedy możemy powiedzieć, że porusza się niebo, co skutkuje:

- głębokim poznaniem;
- siłą do odpięcia wszelkich pokus;
- zdolnością unoszenia się ponad tym, co ziemskie;
- ogromną radością;
- odwagą do wyznania swego stanu dziecka Bożego.

Niechbyśmy wszyscy doświadczyli błogosławieństwa zielono-świątkowego.

List apostoła okręgowego Wilfrieda Klinglera do zborów

Moi Mili Bracia i Siostry,

listy tego rodzaju, publikowane kilka razy do roku, mają służyć wzmocnieniu i ukierunkowaniu w Chrystusie. Moim serdecznym życze-

niem jest tym samym udzielać impulsów do naszego osobistego rozwoju, jak i naszych zborów. Niechby przedstawione myśli skłaniały do pracy przy własnej duszy, jak i w zakresie kształtowania wspólnoty w zborach.

„Przeto przyjmujcie jedni drugich,
jak i Chrystus przyjął nas, ku chwale Boga”.

Rzymian 15, 7

Dlatego że każdy z nas jest ważny dla Pana, przyjmuje nas bez uprzedzeń takimi, jakimi jesteśmy. W sposób otwarty i szczery Chrystus przychodził do ludzi.

Bez względu na okoliczności szukał rozmowy z kobietą przy studni Jakuba, z Samarytanką. Bez uprzedzeń odwiedził Zacheusza, przełożonego celników. Bez osądu wysłuchał wątpliwych żądań synów Zebedeusza.

Przyjmował każdego w ten sposób, że najpierw go akceptował, następnie uprzejmie i konsekwentnie z nim rozmawiał i w końcu wskazywał mu drogę do pomocy i zbawienia.

Nasze współzycie w zborze ma być zdeterminowane przez Ducha Chrystusa! Zatem mamy tu wielkie pole do nauki:

We wszystkich sytuacjach obchodźmy się szczerze z sobą. Wady co prawda nie mają być „zamiatane pod dywan”, ale słabości niech zostają postrzegane z dobrocią, noszone z miłosierdziem i rekompensowane miłością bliźniego.

Każdy człowiek jako dar Boży zasługuje na respekt i szacunek, pomimo wad i słabości. Kto odczuwa naszą przychylność, ten nie czuje się zepchnięty na skraj.

Nie miejmy szablonowego sposobu myślenia, nie oceniamy innych według osobistej miary wartości!

Być może w przypadku wady brata, siostry lub bliźniego chodzi o coś zupełnie innego? Być może nie istnieje żadna wada, tylko odmienność, która z Chrystusowego punktu widzenia w rzeczywistości jest wzbogaceniem?

Do realizacji zadania, aby przyjmować jedni drugich, w Liście do Rzymian znajdujemy kolejne interesujące wskazówki:

14, 1 : „nie wdaję się w ocenę jego poglądów”.

Po prostu dopuszczajmy odmienne zdanie i nie spierajmy się o to, co jest sprawą poglądów.

15, 1: „nie mieć upodobania w sobie samych”.

Upodobanie w sobie samym wiąże nas z naszym „JA” i zamyka dostęp do bliźniego oraz burzy wspólnotę.

15, 2: „Każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku jego dobru, dla zbudowania”.

Przyjmujemy bliźniego z otwartym sercem i obchodzimy się z nim szczerze. To służy wypełnieniu przykazania, aby go miłować, jak siebie samego.

Przyjmujemy te impulsy i wypełniamy je w życiu. To rozwija jednomyślne współżycie w zborze i ożywia radość różnorodności osobowości i darów.

Wskazówki z Listu do Rzymian z jednej strony skierowane są do każdego osobiście, a z drugiej strony wzywają do wspólnego działania ku chwale Boga. Boga chwalimy, gdy dziękujemy za dar, czyli osobę bliźniego, mając świadomość, że sami też jesteśmy darem Bożym. W ten sposób patrzymy z uwielbieniem na Dawcę wszelkich dobrych darów. Tak się zamyka krąg: życie zborowe w sensie Chrystusa nie jest celem samym w sobie, ale jest znakiem objawiania się wspaniałości Bożej. Takie życie zborowe promienieje również w przyjemny i zapraszający sposób na zewnątrz.

Niechby niniejsze myśli pobudzały do dalszych rozmów w gronie braci i sióstr oraz sługów Bożych. Życzę do tego obfitego błogosławieństwa Bożego.

Wasz Wilfried Klingler

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Jürgen Kieselmann z Niemiec.

Moja mama – postać biblijna

Miłe dzieci!

Czytając tytuł listu być może przy słowie „Moja”- zatrzymacie się i pomyślicie: To musi być błąd drukarski, to „Moja” nie powinno tutaj być! Przecież biskup nie może mieć mamy, o której napisane jest w Biblii.

Naturalnie macie rację, że moja mama nie żyła ponad 2000 lat temu. A jednak nie chodzi tutaj o żaden błąd drukarski.

Chciałbym wam powiedzieć, jak doszedłem do tego tytułu. Spójrzmy na Marię, matkę Pana Jezusa. Jakiż wzór wiary! Gdy anioł Gabriel powiedział do niej, że ma zostać matką Pana Jezusa, odpowiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech się stanie według słowa twego”. Mimo to, że ta obietnica była nie do pojęcia i zrozumienia, Maria uwierzyła.

Podobnie moja mama przyjęła wolę Boga, gdy mój tata w drodze z nabożeństwa do domu zginął w wypadku. Moja mama miała nastawienie podobne do Marii: Niech się dzieje według słowa Twego.

Mama apostoła Jakuba i Jana prosiła Pana Jezusa, aby jej synowie mogli być całkiem blisko Niego. Podobnie życzeniem mojej mamy było, abyśmy my jako jej dzieci wzięli udział w dniu Pana, i abyśmy mogli być na wieczność z Panem Jezusem.

Pan Jezus siedział kiedyś blisko skrzynki ofiar i obserwował, jak ludzie wrzucają do niej pieniądze, przy czym pochwalili ofiarę biednej wdowy. Moja mama także była dla mnie wzorem w składaniu ofiar.

W jednym podobieństwie Pan Jezus mówił o pewnej wdowie, która ciągle prosiła pewnego sędziego o pomoc. Pan podkreślił, że Bóg wypełni prośby swoich wybranych, którzy wołają do Niego dniem i nocą. Podobnie moja mama była także wzorem osoby modlącej się. Z całym sercem modliła się i prosiła, aby Pan Jezus niebawem przyszedł i zabrał nas do swojej wspaniałości.

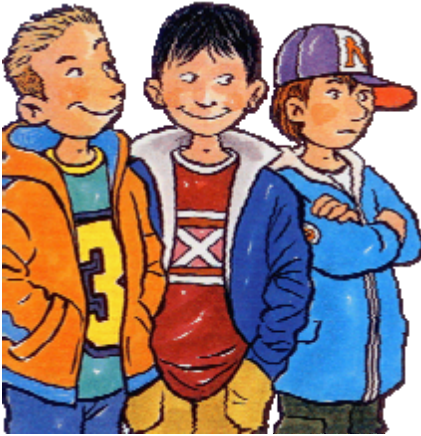
Mógłbym przytoczyć jeszcze więcej wydarzeń i relacji biblijnych, w których stale dostrzegam moją mamę. Na pewno teraz rozumiecie, dlaczego tytuł nie jest błędem drukarskim.

Jürgen Kieselmann

Biskup Jürgen Kieselmann działa u boku apostoła okręgowego Michaela Ehricha w Kościele terytorialnym Niemcy Południowe. Biskup Kieselmann obsługuje 59 zborów w regionie Karlsruhe, w których jest 750 dzieci.

„Chłopcy przeciwko dziewczynkom”

W pierwszej klasie jeszcze jakoś to było. Chłopcy i dziewczynki w miarę się tolerowali, nie było takiej wielkiej różnicy, a wszyscy musieli sobie radzić z tym, co nowe...



Wszystko zaczęło się w drugiej klasie. Chłopcy stali się większymi i ważniejszymi, zwłaszcza na przerwie.

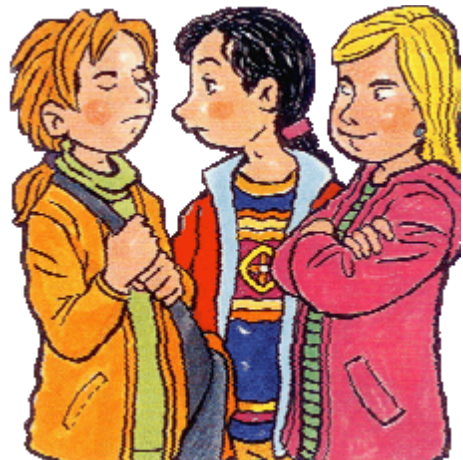
Przechwalali się, że są silniejsi i zachowywali się tak, jakby byli lepsi. Zaczęli nam dokuczać, zabierali nam rzeczy, ciągnęli za włosy, a gdy się broniliśmy, to pokonywali nas. Jednym słowem to była wojna, a nie zabawa.

W trzeciej klasie było już zupełnie źle. Chłopaki zgrywali się na całego. Na lekcjach byli stosunkowo spokojni, ale

poza tym nie można już było z nimi wytrzymać. Dokuczali nam bezustannie. Jak tylko zaczęliśmy jakąś zabawę, to pojawiali się i przeszkadzali nam. Gdy siedzieliśmy na ławce na podwórku, przychodzili i nas spychali. Gdy siedzieliśmy na murku biegali objając się o nasze nogi. Z Karoliny naśmiewali się, że jest za gruba, a z Beaty, że za chuda. Z Moniki, że ma rude włosy, a z Niny, że ma czarne loki. W ogóle twierdzili, że wszystkie dziewczyny są głupie. Tak, jakby byli lepsi ze swoimi głupkowatymi „zabawami” polegającymi na drażnieniu, udawaniu i bójkach. Im naprawdę nie przychodziło nic mądrego do głowy. Gdy zaś już grali w coś sensownego, to i tak nie pozwalali nam grać z sobą.

W kolejnych klasach nie było lepiej. Obserwowałyśmy to na przerwach i na boisku szkolnym. Dopiero w wyższych klasach dziewczyny miały spokój, a nawet radość. Właściwie nie miały wówczas nic przeciwko chłopakom. Zwłaszcza, gdy któryś z chłopaków był sam z dziewczynami, to potrafił nawet być bardzo miły i można było się wspaniale bawić. Gorzej, gdy pojawiali się inni chłopcy, to wszyscy zaczęli się głupkowato zachowywać.

Chłopcy w grupie są nie do wytrzymania, no może dziewczyny też. Właściwie powiedzcie sami, czy nie jest nonsensowne stwierdzenie: „Chłopcy przeciwko dziewczynkom”.



Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Heinz Kreuzberger z Niemiec.

Usposobienie Baranka

Gdy mówimy o istocie Chrystusa, to nieraz spotykamy się z określeniem „usposobienie Baranka”. W słownikach językowych nie ma takiego określenia. Dla nas jest jasne: usposobienie Baranka jest usposobieniem Jezusa Chrystusa; ostatecznie Syn Boży w Piśmie Świętym wielokrotnie określany jest jako Baranek. Kto zajmuje się znaczeniem tego określenia, ten napotyka na wspaniałe zależności.

Usposobienie dotyczy istoty człowieka, jego wewnętrznego ukierunkowania, jego postawy wobec Boga i ludzi, jego sposobu działania i oceniania. Pod tym względem Syn Boży powinien być dla nas wzorem, przykładem i miarą. To niewątpliwie jest wysokie wyzwanie, ale tym, którzy będą się starać temu sprostać, to się opłaci. Chodzi przecież o najwyższy cel, o wieczną wspólnotę z Bogiem i Chrystusem.

Pan Jezus był posłuszny swojemu Ojcu i był z Nim jedno. Umył nogi swoim uczniom. Był łagodny i pokornego serca. Miłował swoich wrogów i błogosławił tych, którzy Go przeklinali. Na weselu w Kanie radował się z radującymi. Przed Jerozolimą płakał z powodu zatwardziałych serc. Całą pełnię swojej miłości kierował też do dzieci, miał litość dla sparaliżowanych, niewidomych i niemych. Piętnował grzech, a jednocześnie okazywał miłosierdzie grzesznikom. Był wiarygodny, ponieważ Jego słowa i czyny były zgodne. Był też konsekwentny w wypełnianiu swojego Boskiego zadania: Dokonać zbawienia ludzi, a grzechowi i śmierci odebrać moc. Ponadto zrezygnował ze swojej wspaniałości w niebie, aby nas wyzwolić z niewoli grzechu i z niewoli przeszłości. Syn Boży jest w centrum Pisma Świętego, a całe dzieło zbawienia orientuje się według Niego.

Czy nie jest interesujące to, że przy wyjściu narodu izraelskiego z Egiptu odrzwia musiały być pomazane krwią baranka, aby pierworodni zostali ocaleni.

Czyż Izajasz nie opisuje Jezusa Chrystusa jak Baranka prowadzonego na rzeź. (Izajasza 53, 7) Gdy Jan Chrzciciel spotkał Jezusa,

powiedział: „Oto Baranek Boży”, który gładzi grzechy świata! (Ew. Jana 1, 29) Apostoł Paweł mówi, że na naszą Wielkanoc „jako baranek został ofiarowany Chrystus”. (1. Koryntian 5, 7) W Objawieniu Jana Syn Boży wielokrotnie określany jest jako Baranek. Jest tym, który przygotowuje ucztę weselną Baranka, Panem wszystkich panów w Królestwie Pokoju, jak i w Świątyni; jest też światłem w mieście Bożym nowego stworzenia.

Można wiele dyskutować na temat Pisma Świętego, kwestionować tłumaczenia, gubić się w domysłach, kto jest autorem poszczególnych ksiąg. Niemniej wierny Bóg zachował nam najważniejsze relacje aż do naszych czasów. Mnie zachwycają niejasne napomknięcia z historii narodu starego przymierza, które u Izajasza przechodzą w konkretne wizje prowadzące do szczytowego punktu wszystkich wydarzeń historii ludzkości, a mianowicie do ofiary Syna Bożego. Od tego momentu jest zbawienie od grzechu i śmierci. Najpóźniej w nadchodzącym Królestwie Pokoju to zbawienie będzie dostępne dla każdego człowieka. Teraz już można widzieć wyraźnie, że Jezus Chrystus stoi nie tylko w centrum Pisma Świętego, ale także w centrum wszelkich wydarzeń.

Entuzjazm, zapał, zachwycenie dla Niego, Syna Bożego i Jego nauki nadaje naszemu życiu zapał i głębię. Kierować się w życiu według Chrystusa oznacza wzrastać w usposobieniu Baranka. To pozostaje naszym zadaniem do ponownego przyjścia Jezusa Chrystusa.

Heinz Kreuzberger

Apostoł Heinz Kreuzberger urodził się 11 września 1940 r. Apostołem został ustanowiony 14 stycznia 1996 r., a w stan spoczynku przeszedł 7 maja 2006 r. Jego obszar działania obejmował: południową Hesję/Niemcy, Belgię, Luksemburg oraz wschodnioafrykańskie kraje: Burkina Faso, Mali i Nigerię.

Bóg nasz będzie walczył za nas...

Moja edukacja jako pielęgniarka i opiekunka medyczna dobiegła końca. Zaliczyłam pisemny i praktyczny egzamin i byłam przepelniona wdzięcznością, bo od kilku tygodni miałam umowę o pracę z pewną kościelną placówką socjalną.

Pewnego dnia zadzwonił do mnie mój przyszły pracodawca, aby poinformować, że wynikły problemy z powodu mojej wiary. Po prostu nie przewiduje się zatrudniania pracowników nowoapostolskich. Z obłoków

spadłam na ziemię: „Czy coś takiego jest w ogóle możliwe w naszych czasach?”. Poczułam się dyskryminowana, bo nigdy jeszcze nie miałam problemów z moją przynależnością do Kościoła Nowoapostolskiego. Wieczorem przyszedł do nas mój dziadek i widząc mnie rozgoryczoną podał mi karteczkę, na której napisał przeznaczone dla mnie słowo biblijne: „Bóg nasz będzie walczył za nas”.

O zdarzeniu poinformowałam mojego duchownego i poprosiłam o wstawiennictwo. Wzmocniona siłą modlitwy poszłam do kierownictwa placówki opiekuńczej przy szpitalu, w którym miałam praktykę, aby jeszcze raz złożyć podanie w sprawie pracy, ponieważ moje pierwsze wycofałam, jak otrzymałam obietnicę zatrudnienia w placówce socjalnej.

Podczas składania mojej oferty powiedziano mi, że nie mam żadnej szansy na uzyskanie tej posady, bo wszystkie wolne miejsca zostały rozdzielone, a ponadto nie brałam udziału w pierwszej rundzie rozmów kwalifikacyjnych.

Poprosiłam, żeby pomimo to zatrzymano moje podanie o pracę i poinformowano mnie, gdyby jakieś miejsce się zwolniło. Po kilku tygodniach wyciągnęłam ze skrzynki pocztowej list ze zwrotem moich dokumentów. To był czwartek. Wieczorem wzięłam udział w nabożeństwie, a całe moje rozczarowanie wyraziłam w modlitwie. Gdy zostało odczytane słowo biblijne nabożeństwa, to nie dowierzałam własnym uszom: „Bóg nasz będzie walczył za nas”.

Nabożeństwo dało mi dużo sił, aby dalej wszystko wkładać w ręce Pana. Podjęłam dodatkowy kurs dokształcający i przygotowywałam się intensywnie do egzaminu teoretycznego i praktycznego.

Niedługo po tym zadzwonił telefon na oddziale, na którym właśnie odbywałam praktykę. Przy aparacie była kierowniczką placówki opiekuńczej, którą znałam tylko z nazwiska. Zaproponowała mi w swojej placówce roczną umowę o pracę, którą natychmiast przyjąłem.

Natychmiast poszłam do przełożonej szpitala, w którym odbywałam praktykę, żeby opowiedzieć o rozmowie telefonicznej. Ona jednak dała mi do zrozumienia, żebym nie robiła sobie zbyt dużych nadziei, bo na moje zatrudnienie musi wyrazić zgodę rada nadzorcza. Na nowo przedłożyłam tę sprawę w modlitwie miłemu Bogu i koncentrowałam się na nauce.

Pięć dni później ze skrzynki pocztowej wyjęłam umowę o pracę. Nie mogłam wprost uwierzyć, że tak szybko i cudownie miły Bóg pomógł.

Miałam roczną umowę o pracę, zaś moje koleżanki ze szkoły otrzymały tylko półroczne umowy. Przyjęcie mnie do pracy odbyło się

bez rozmowy wstępnej, a kierowniczkę, która do mnie telefonowała poznałam dopiero po przystąpieniu do pracy. Rada nadzorcza wyraziła zgodę po kilku dniach, gdy już pracowałam.

Jestem wdzięczna i wielbię Boga. To co przeżyłam, daje mi siłę i ufność, że z pomocą Bożą podołam moim zadaniom.

Odwiedziny w Irlandii

Kapłan pewnego małego zboru w Irlandii jechał na nabożeństwo. Po drodze zauważył samochód z mężczyzną w białej koszuli i czarnym krawatem, który robił wrażenie, że nie wie dokąd ma jechać. Gdy mężczyzna zauważył podobnie ubranego kapłana, to pojechał za nim.

Gdy na parkingu nieznajomy wysiadł z samochodu, kapłan miał wrażenie, że mu kogoś przypomina, ale nie potrafił sobie uzmysłowić. Pomógł mu inny kapłan, który przywitał „obcego” i powiedział, że to apostoł okręgowy z Australii! Obydwaj kapłani poinformowali o tym przewodniczącego zboru, który chętnie przekazałby apostołowi okręgowemu swoje zadanie przeprowadzenia nabożeństwa. Niemniej apostoł okręgowy zatrzymał się w pokoju dla sługów tylko pięć minut, poczym razem z żoną usiadł pośród zboru. W tym nabożeństwie panowała wyjątkowa atmosfera. Po nabożeństwie bracia i siostry pozostali jeszcze chwilę razem, zaś apostoł okręgowy osobiście do każdego skierował kilka słów. Sługom Bożym przedstawił rangę pełnionego zadania i dodał im odwagi. W zborze akurat było szczególne zmartwienie. Pewna siostra miała poddać się ciężkiej operacji. Apostoł okręgowy obiecał, że również będzie się za nią modlił.

W końcu nastał czas rozstania. Bracia i siostry udali się do domu, a apostoł okręgowy z żoną w dalszą podróż, aby uczestniczyć w nabożeństwie Głównego Apostoła. Natomiast siostra, za którą się modlono, z Bożą pomocą dobrze przeszła operację i nie było żadnych komplikacji, których się obawiano.

Prawie nie do wiary jest fakt, że niedługo później ten mały zbor w Irlandii odwiedził kolejny gość z Australii, a był nim apostoł okręgowy w stanie spoczynku, który niedaleko spędzał swój urlop. Serdeczne rozmowy także sprawiły wiele radości braciom i siostram małego zboru.

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

II wyprawa krzyżowa 1147-1149

Drugą wyprawę krzyżową podjęli królowie Niemiec i Francji – Konrad III i Ludwik VII, ponieważ Hrabstwo Edessy ponownie padło w ręce nieprzyjaciół. Ta wyprawa skończyła się niepowodzeniem. Armie jeźdźców zostały starte w trakcie przemarszu przez Azję Mniejszą.

III wyprawa krzyżowa 1189-1192

Zajęcie Jerozolimy przez egipskiego sułtana Saladyna zainicjowało trzecią wyprawę krzyżową. Cesarz Fryderyk I Barbarossa wraz ze swoją armią podążał drogą lądową do Palestyny. Król Francji Filip II August oraz król Anglii Ryszard Lwie Serce ze swoimi oddziałami zbrojnymi przybyli na okrętach przez Morze Śródziemne. Ta wyprawa krzyżowa była nieszczęśliwa. Cesarz Fryderyk I utonął w rzece Salep w Azji Mniejszej, natomiast król Ryszard Lwie Serce nie zdołał odzyskać Jerozolimy. Podczas zawieszenia broni z Saladynem wypertraktował jedynie prawo swobodnego dostępu do świętych miejsc dla pielgrzymujących.

IV wyprawa krzyżowa 1201-1204

Papież Innocenty III wezwał do czwartej wyprawy krzyżowej, lecz tym razem nie przeciwko muzułmanom, ale przeciwko chrześcijańskiemu Konstantynopolowi! Konstantynopol uznano za przyczynę niepowodzeń minionych wypraw krzyżowych i doszczętnie ograbiono.

Dziecięca wyprawa krzyżowa 1212

Pod wpływem fanatyzmu i urojeń religijnych doszło do dziecięcej wyprawy krzyżowej. Tysiące francuskich i niemieckich dzieci zginęło lub zostało sprzedanych jako niewolnicy.

V wyprawa krzyżowa 1228-1229

Cesarz Fryderyk II na drodze morskiej podjął piątą wyprawę krzyżową. W wyniku prowadzonych rokowań z sułtanem odzyskał jeszcze raz Jerozolimę i miejsca święte. W 1244 roku dla chrześcijan Jerozolima została ostatecznie stracona.

VI wyprawa krzyżowa 1248-1254

W czasie szóstej wyprawy krzyżowej król francuski Ludwik IX Święty wraz ze swoją armią dostał się w 1250 roku do niewoli egipskiej. Po złożeniu wysokiego okupu został uwolniony. Zadowolnić się musiał jedynie chrześcijańskim punktem oparcia, jakim było miasto Akka.

VII wyprawa krzyżowa 1270

Siódma wyprawa krzyżowa nie przyniosła absolutnie żadnych osiągnięć. Była całkowicie pozbawiona sukcesu, zaś król Ludwik IX padł ofiarą zarazy w Tunisie.

W 1291 roku miasto Akka wpadło ponownie w ręce mahometan, przy czym chrześcijanie musieli odstąpić swoje ostatnie punkty oparcia: Sydon, Tyr i Bejrut. W ten sposób po 200 latach bez jakichkolwiek sukcesów skończyły się wyprawy krzyżowe. Pociągnęły za sobą setki tysięcy istnień ludzkich. Poza tym powracający z wypraw przywlekli z sobą zarazy i trąd do swoich krajów.

Religijne następstwa wypraw krzyżowych

Krzyżowcy przynieśli z sobą znaczną ilość pamiątek z Palestyny. W wyniku tego pokaźnie rozmnożył się kult relikwii. Chociażby tylko ilość kawałków drewna pochodzących rzekomo z krzyża Chrystusowego, odpowiada ilości drewna, jaką można uzyskać z małego lasu. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacjowa 50/50A-B;

tel./fax 058 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.